

N A S Z

Opl. pozt. ulszcz. ryozaltem.

G Ł O S I K

Ilustrowane regionalne piśmko dzieci
i dla dzieci pojez. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 12. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 15.VI.1936.

J E L E N I E W O.



Kościół w Jeleniewie.

Teren naszego rejonu jest górzysty, dużo sprawia trudności w wędrówce do szkoły. Szczególnie zimową porą tak zawiane są jary i wąwozy śniegami, że trzeba dużo wysiłku, aby przebrnąć zasy i na czas zdążyć do szkoły.

Latem zaś tak jest tu pięknie, że oczy wędrowników nie mogą oderwać się od ślicznego krajobrazu naszej okolicy.

Do najpiękniejszych zakątków naszego rejonu szkolnego można zaliczyć folwark Jegłówek. Jest to uroczy i tajemniczy zakątek naszej

Suwalszczyzny. Otoczony zalesionymi górami, u stóp których rozciągają się zwierciadlane tafle wielu jezior, owiany duchem dawnych dziejów, podań i legend. Na jednej z gór, zwanej Zamkową, wznosił się w dawnych czasach zamek książąt litewskich, zbudowany w celu obrony przed okrutnymi Krzyżakami.

Był zbudowany w bardzo pięknem, a zarazem bardzo korzystnym pod względem obrony miejscu; otoczony bowiem był z 3-ch stron jeziorami i obejmował prócz właściwej góry Zamkowej, górę Kościelną i Cmentarną, a także miejscowość Szurpiły oraz wieś Targowisko, gdzie odbywały się targi. Był to gród dosyć duży.

W pobliżu zamku na jeziorze była usypana wyspa, dziś zwana „Pustelnią”, miejsce rozrywek dla załogi, a może miała również znaczenie obronne. Dziś są jeszcze ślady trzech bram zamkowych, oraz resztki wału ziemno-kamiennego. Wejście do lochów zostało zasypane już w dawnych czasach.

Do zatarcia śladów przyczynili się w dużym stopniu Kameduli — Wigierscy, do których ta miejscowość należała.

Na polu Szurpiły znajdują od czasu do czasu starożytne pieniądze, lance mosiężne, miecze, oraz kości ludzkie, co świadczy, że pola szurpilskie widziały nieraz zmagania Litwinów z zachłannymi Krzyżakami. W pewnej odległości na pobliskich górach były urządzone strażnice. Jedną z takich strażnic była góra Cisowa, usypana sztucznie o wysokości przeszło 260 m z bardzo rozległym i pięknym krajobrazem.

Dziś noszą się z zamiarem wybudowania na tej górze pomnika Marszałka Piłsudskiego. Ma on być tak wielki, że będzie widziany nawet w sąsiednich krajach: Litwie i Prusach.

Drugą strażnicą była góra Krzemianucha, trzecią góra Gierdowa.

Kilka lat temu na górze Cmentarnej wykopano kilka urn i wiele naczyń, które znajdują się obecnie w Warszawie. Nic więc dziwnego, że w mroku czasów powstało wiele podań i okoliczni mieszkańcy dotychczas ze strachem zabobonnym opowiadają sobie legendy. Legend tych jest wiele. Wogóle jest to piękna i godna zwiedzenia część zakątka Suwalszczyzny.

Piotr Lebidiew

uczeń klasy VI szkoły powszechnej
w Jeleniewie.

SOPOĆKINIE.

Sopoćkinie są oddalone od Grodna o 25 km, a od Augustowa o 52 km. Czas powstania osady Sopoćkinie datuje się od 17 wieku.

O powstaniu osady tutejsi mieszkańcy opowiadają dwie legendy: Kilkaset lat temu panował w Polsce wielki głód, ludzie umierali. W tym czasie przejeżdżał bogaty pan. Ponieważ noc się zbliżała, postanowił zanoćować. Zauważył pod lasem kilka domów i prędko pojechał w tym kierunku. Wszedł do jednego domu. Nie było tam nikogo prócz dziecka siedzącego za stołem, które jadło okruszyny chleba. Pan zapytał, jak się nazywa, dziecko odpowiedziało „Sopoćko“ i więcej nic nie umiało mówić. Pan ten wróciwszy do domu z dzieckiem, które później wychował, rozkazał sługom zbudować na tem miejscu dwór, w którym Sopoćkę osadził. Stąd powstała nazwa Sopoćkinie.

A inni ludzie opowiadają, że w tem miejscu mieszkał bogaty pan Sopoćko. W tym czasie Polska prowadziła wojny, a że nieprzyjaciel tędy przechodził, Sopoćko zataił się w lasach i dużo wojska nieprzyjacielskiego pobił. Hetman dowiedziawszy się o tem, chciał się Sopoćce odwdzięczyć i założył wieś, którą nazwał „Sopoćkiń“ potem zmieniono ją na Sopoćkinie.

Według danych zebranych przez Leonarda de Verdmon Jacques w r. 1912, osada liczyła 2600 ludności. Była tu huta szklana, tartak parowy i młyn wodny. Mieszkańcy trudnili się wyrobem kaszy. W Sopoćkiniach na uwagę zasługuje świątynia unicka, zamieniona na cerkiew po trzecim rozbiorze Polski. Drugim pomnikiem jest bożnica powstała w 17 wieku. Domy w Sopoćkiniach są stawiane: jedne frontem, inne szczytem do ulicy. Sięga to czasów przywilejów szlacheckich. Chłopu nie wolno było postawić domu frontem do ulicy. Są jednak wypadki stawiania domów szczytem do ulicy i obecnie. Na górze Angalji i na górze Wieży, według opowiadań ludzi, miały stać świątynie pogańskie. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa, świątynie się zapadły, a na ich miejscu powstały góry: Wieża i Angalja. Ludzie opowiadają, że w zasypanych świątyniach odzywają się dzwony wtedy, kiedy w Teolinie dzwonią na nabożeństwo. W opowiadaniach ludzi jest część prawdy. W roku 1908 dwa pagórki były rozkopane przez archeologów, przysłanych z Warszawy. Znaleziono tam ołtarz do spalania ciał, urny z popiołem, noże, dzbanki, pierścionki, pasy. Znalezione przedmioty zebrano do warszawskiego muzeum. Przy samej drodze, między Sopoćkiniami a Osocznikami jest nieduży pagórek zwany „Góra Chrzczone” albo „Góra

Strachu". Z górą tą związane są opowiadania o strachach, które były w czasie prześladowań religijnych. Teraz nikt tam strachów nie widzi. Na tym pagórku nocami księża katolicy odprawiali nabożeństwa, chrzcili dzieci, udzielali sakramentów, podczas prześladowań religijnych. Aby wywołać przestach u żandarmerji rosyjskiej i popa i uchronić się przed prześladowaniami, ludność opowiadała najokropniejsze strachy. Unicy z całej okolicy dążyli na nocne nabożeństwa.

Stankiewiczówna Helena.
ucz. VI oddz. szkoły powszechnej
w Teolnie.

O wsi Jatwiezi i o Jaćwieży.

Niedaleko Sopoćkiń, o 9 km kiepskiej drogi od miasteczka, leży wieś Jatwież. Prawdopodobnie zastanawialiście się nieraz, widząc tę nazwę na mapie, skąd ona się wzięła.

W rzeczywistości należy przypuszczać, że nazwana tak została na pamiątkę dawniejszych mieszkańców naszych ziem, zwanych Jadźwingami. Sami oni nazywali siebie rozmaicie, gdyż dzielili się na kilka luźnych plemion. Pobratymcy nazywali ich Uźwingami, czyli mieszkańcami kresów, i stąd nazwa Jadźwingów. Polacy nazywali ich Jaćwieżą*), co mniej więcej i do dzisiaj pozostało. Lud ten był pokrewny Prusom, zamieszkałym w podbijanych przez Krzyżaków od XIII w. Prusach Wschodnich. O ile jednak Prusowie, zetknąwszy się z Krzyżakami, ginęli szybko, o tyle Jaćwingowie, albo Jadźwingowie, przebywając w olbrzymich puszczech naszego pojezierza, żyli sobie z myśliwstwa i łupów rozbójniczych. Był to bowiem lud bardzo dziki i okrutny. Odziewał się w skóry zabitych zwierząt, mieszkał na polankach leśnych, w nędznych domostwach w niezdarny sposób skleconych i upra-

*) Tak jak Jatwa i Lotwa i Litwa, co wskazuje na pokrewieństwo szczepowe.

wiał z zamięłowaniem grabieży, głównie żyznych i bogatych ziem dzisiejszego województwa lubelskiego.

W miarę jednak przenikania postępu, niektórzy z Jadźwingów poczęli zarzucać rzemiosło łupieskie, zamieniając je na uprawę roli. Nieprzyzwyczajeni jednak do tego, czynili to nieudolnie, to też postanowili gwałtem porywać rolników z Mazowsza. Bardzo chętnie porywali młodych ludzi, których osadzali jako jeńców wojennych, na ziemi i uczyli się od nich rolnictwa.

Wyprawy te czynili nieraz w towarzystwie Prusów, a często też i Litwinów. Dały się one książętom polskim bardzo we znaki, to też zorganizowano szereg wypraw odwetowych. Jadźwingowie ukryci w lasach, znając niedostępne dróżki wśród bagien (dzisiejszych nadbiebrzańskich i osowieckich) oraz wśród nieprzebytych borów, unikali walnej rozprawy, za to urządiali zasadzki. W jednej z takich zasadzek dostał się do niewoli książę sandomierski Henryk syn Bolesława Krzywoustego. Trudno mu było wykupić się z niewoli od wodza jatwieskiego Kunata, a po powrocie bardzo ciężko chorował i wkrótce potem umarł. Po nim objął księstwo sandomierskie najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego — Kazimierz, zwany później Sprawiedliwym.

Sprzyszyło się ciągle pustoszenie i porywanie ludzi przez Jadźwingów — Bolesławowi Wstydliwemu i urządził wielką wyprawę w kilkanaście lat potem, przyczem zadał Jadźwingom straszną klęskę.

Jeszcze raz później ukarał ich za łupieskie wyprawy syn Kazimierza Sprawiedliwego — książę Leszek Czarny. Było to w roku 1282. Klęska ta ostatecznie złamała potęgę jatwieską.

Resztki ludu jatwieskiego ukryły się w niedostępnych borach, a potem złąły się z ludami sąsiednimi. Nauczyli się rolnictwa, przyjęli chrześcijaństwo, a o ich istnieniu świadczą tylko rzadkie bardzo nazwy.

b. ch.

*Wszystkim Czytelnikom Naszego Głosiku zasylamy
Serdeczne życzenia »Wesołych wakacji«!*

Wycieczka szkoły powszechnej № 5 z Włocławka — w Augustowie.

W dniach 30 i 31 maja b. r. bawiła w Augustowie wycieczka szkoły powszechnej z Włocławka. Wycieczka liczyła 22 dzieci starszych klas, oraz 2 osoby z nauczycielstwa. Dzieci pod kierownictwem wychowawców przyjechały do Augustowa dnia 30 maja b. r. rano i tymże pociągiem udały się do Suwałk. W Suwałkach zatrzymano się w Domu Turystycznym, gdzie po krótkim odpoczynku i śniadaniu nastąpił odjazd dwoma furmankami do Wigier.

Droga była bardzo ładna, szczególnie w drugiej połowie. Szosa, wijąca się serpentynami, prowadząca wciąż zgóry i wśród przepięknych lasów sosnowych, przypominała nieco drogę do Morskiego Oka. Za wsią Tartak furmanki zjechały z szosy na drogę, prowadzącą do klasztoru Wigierskiego.

Po przybyciu na miejsce, dzieci z zaciekawieniem oglądały szczątki dawnej świetności kościoła, oraz słuchały opowiadania o historii Wigier. W podziemiach oglądały grobowiec Kamedułów, a z wieży przepiękny widok na jezioro Wigierskie. Po odcytaniu z Naszego Głosiku dziwnej legendy o kusym djable i braciszku Barnabie, ruszono w drogę powrotną. Po drodze zwiedzono wylęgarnię ryb we wsi Tartak, poczem skierowano się do schroniska P. T. K. nad jez. Wigry, gdzie przygotowany był już obiad. Tuż obok schroniska jest dość wysoka góra, skąd roztacza się prześliczny widok na okolicę. Tam spędziły dzieci dwie godziny na odpoczynku, poczem udały się do stacji hydrobiologicznej, gdzie z zaciekawieniem oglądały piękne okazy ryb wigierskich a szczególnie rzadko spotykanej siei. Tam dowiedziały się, że sieja, ryba pochodząca z czasów lodowcowych, lubi tylko zamieszkiwać jeziora głębokie, tak jak Wigry, gdyż tylko w takich głębiach znajduje odpowiednio dla siebie niską temperaturę.

Po zwiedzeniu stacji hydrobiologicznej i krótkim spacerze brzegiem jeziora, wrócono furmankami do Suwałk na dworzec,

a następnie pociągiem wieczornym do Augustowa, gdzie oczekiwała kolacja i nocleg w schronisku szkolnym.

Na drugi dzień były Zielone Świątki. O godz. 10-ej podjechał do przystani schroniska statek Zygmunt August. Dzieci zajęły miejsca w kabinie, ze względu na niepewną pogodę.

Statek ruszył i po kilku minutach płynął już środkiem jeziora Necka. Okrzykom zachwytu nie było końca. Wszystkie główki dziecinne w oknach, aż pan kapitan musiał uspokajać, aby dzieci nie wywróciły statku. W Yacht-Klubie Polski nad jez. Krechowieckiem dołączyły się inne wycieczki.

W Studzienicznej dzieci poraz pierwszy w życiu były świadkami służowania statku. Tu widziały również przejeżdżającego obok na motorówce p. ministra spraw zagranicznych Becka.

Z trudnością docisnęły się poprzez tłumy ludzi będących na odpuszcie, do słynnej kapliczki z cudownym obrazem Matki Boskiej, oraz do studzienki. Szczególną uwagę zwróciły na siebie liczne gromady dziadów i kalek.

Gwizd syreny na statku daje znak do odjazdu. Trzeba wracać.

Statek płynie jeziorem Studzienicznym do Swobody. Tu dzieci zjadły obiad, poczem odjechały dalej w stronę Żylin. Za Swobodą nastąpił najpiękniejszy odcinek drogi. Kanał Augustowski, prowadzący prostą linią, jak strzała wśród lasów, posiada tam kilka zakrętów, na których dzieci nie mogły powstrzymać się od okrzyków zachwytu. Wreszcie nastąpił kres podróży—Żyliny przy ujściu Serwianki do Kanału Augustowskiego. Krótki spacer brzegami Serwianki wśród głuchoj i ciemnej puszczy napawał dzieci strachem, a zarazem zachwytem.

Niestety wszystko ma swój koniec. O godzinie 16³⁰ ruszono w drogę powrotną. Jeszcze jedno pożegnalne spojrzenie na przepiękny kanał, na Swobodę, na jezioro Studzieniczne, Krechowieckie i statek przybija do przystani Yacht-Klubu Polski. Jest godzina 20³⁰. Po kolacji wycieczka wyrusza na dworzec i o godz. 22⁴⁵ żegna Augustów, wioząc ze sobą do Włocławka niezatarte wrażenia z podróży po pięknej ziemi Augustowsko-Suwalskiej.

II. F.

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło”.

Zaraz po „Dniu lasu”, t. j. 1 maja b. r. dowiedzieliśmy się od naszego pana nauczyciela i z gazetki wyczytaliśmy, jak walczyć z wielkimi szkodnikami — chrabąszczami. Dowiedzieliśmy się, że pędraki, z których rozwijają się chrabąszcze, podgryzają korzenie drzew, a zaś chrabąszcze objadają liście.

Postanowiliśmy przeto w naszej szkole chrabąszcze zbierać.

Z nadleśnictwa Białobrzegi przysłali nam skrzynię na chrabąszcze i rozpoczęła się praca. Wstajemy rano o godzinie 3-ej, a już najpóźniej to o 4-tej i do 7-mej zbieramy, a potem idziemy do szkoły. Po południu zbieramy od godz. 3-ciej do 6-tej.

Szkoła nasza od 1 do 18 maja uzbierała 300 litrów chrabąszczy, więc sporo zarobiliśmy, bo za litr płacono po 8 groszy, więc cała szkoła zarobiła 24 złote.

Ja nie mogłem zbierać po południu, bo mam poletko konkursowe i uprawiam buraki pastewne, więc zbierałem tylko rano. Przez ten czas uzbierałem 39 l. chrabąszczy, więc zarobiłem 3 zł. 12 gr.

Teraz już mogę prenumerować Nasz Głosik, bo mam własne pieniądze.

Tadeusz Puchlik.

ucz. IV oddz. szkoły powszechnej
w Kolnicy

NASI CZYTELNICZY — O NASZYM GŁOSIKU.

Od czasu, jak zaczęliśmy wydawać Nasz Głosik, otrzymujemy liczne listy od małych i dużych czytelników. Ponieważ ten numer Naszego Głosiku jest już w bieżącym roku ostatni, przeto pozwolimy sobie niektóre z tych listów w całości, lub w częściach przedrukować. W ten sposób ogół czytelników zapozna się z ich treścią, która dla Naszego Głosiku jest najlepszym świadectwem, otrzymanem w końcu roku szkolnego 1935/36.

Oto co pisze Irena Maciejewska ucz. VII oddz. szkoły powszechnej w Augustowie: „Po przeczytaniu ostatniego numeru Naszego Głosiku, nabrawałam chęci do napisania listu do Naszego Głosika. Niedawno zaczęto go wydawać, lecz naprawdę te numery, które wyszły, przyniosły mi wiele korzyści i pomogły w nauce historii, gdyżśmy przerabiali powstanie styczniowe na ziemiach augustowskich. I mnie Augustowianez, wielką przyjemność sprawia, gdy czytam o swoim mieście. Będę starała się zbierać wszystkie numery Naszego

Głosiku, potem oprawić i przechowywać. I kiedyś, gdy już urosnę, wezmę do ręki *Nasz Głosik* i przypomnę sobie te czasy kiedy jeszcze byłam w szkole i prenumerowałam *Nasz Głosik*. Kończąc list, życzę Szanownym Redaktorom, aby praca ta wydała jaknajobfitszy plon i żeby dzieci nie tylko z Augustowa ale i z całej Polski czytały”.

Czytamy dalej, co piszą Janka Haraburdówna, Hela Turowska i Stasia Kuźnicka, uczennice IV. oddz. szkoły powszechnej w Rygoli: „Mieszkamy daleko od Augustowa, bo aż 31 km. Jest to prawie najbliższe miasto nasze. Żadne głosy nasze nie idą w świat. Dowiadujemy się z książki i pisemka *Nasz Głosik*, jakto żyją inne dzieci w świecie i w naszej okolicy. Ale o nas nikt nie wie prawie. Chcielibyśmy, żeby choć odrobinę o nas ktoś dowiedział się. Dlatego postanowiliśmy prosić Kochaną Redakcję o zamieszczenie naszych skromnych „literek” w *Naszym Głosiku*.”

Nie będziemy wszystkich listów drukować, ale chociaż jeszcze jeden od Zosi Ciechanowiczówny, uczennicy V oddz. w Krasnopolu wydrukujemy, bo bardzo kochany: Kochany Głosiku! Lubię ja czytać Twoje miłe karteczki, pisane złotymi literkami. Lubię czytać Twoje miłe czytanki, wierszyki i różne zagadki. Pisz więcej zagadek, rebusów i krzyżówek. Kochany Głosiku, jak cieszę się, że i o Krasnopolu nie zapominasz. Zajęta jestem mój Drogi Głosiku, o Tobie myślę codziennie i śnię o Tobie cudne sny. Chciałabym być samą koło Ciebie i pisać o Tobie wierszyki, czytanki i cudne bajki...”

Chwileczkę cierpliwości, bo tu jeszcze jeden miły list aż się prosi do przedrukowania. Tym razem jest to list nie od dziecka, lecz od wychowawcy 5, 6 i 7 oddz. szkoły powszechnej w Filipowie p. Jagłowskiego Jana: „Z przyjemnością stwierdzam, że pisemko *Nasz Głosik* na terenie naszej szkoły zdobywa sobie coraz więcej sympatyków, a co zatem idzie — coraz więcej czytelników — prenumeratorów. Ukazanie się Go na ławie naszej szkoły, pozwoliło rozwiązać kwestję wstrzymanego wydawania miejscowego pisemka „Zwierciadło”. W zeszłym roku 7-ma klasa wydawała co miesiąc w ilości 40—50 egz. Jednakże zużycie się szapirografu zahamowało, przynajmniej na dłuższy czas, pracę. Teraz, mając regionalne pisemko tanie, miłe i ciekawe, Redakcja byłego „Zwierciadła” prosi, by *Nasz Głosik* przyjął ją, jako swego przyjaciela i współpracownika. Będziemy starali się Go popierać pod każdym względem”.

Z braku miejsca musimy przerwać dalsze drukowanie listów, ale wszystkim tym których listy wydrukowaliśmy i tym, których listów, z braku miejsca nie możemy zamieścić, Redakcja *Naszego Głosika* składa serdeczne podziękowanie, i zapewnienie, że praca, jakiej podjęła się Redakcja, miała swoje źródło w gorącym umiłowaniu Was Mali i Wielcy Czytelnicy, naszej pięknej ziemi Augustowsko-Suwalskiej, i kochanej naszej Ojczyzny Polski.

Wy serce nasze odczuliście i sercem swoim odplacacie.

W wzajemnym poznaniu i pokochaniu się rozstajemy się dziś z Wami życząc Wam „Wesołego i szczęśliwego spędzenia wakacyj”!

REDAKCJA.

Przegląd treści w Naszym Głosiku

za czas od 15.XII. 1935 do 15.VI. 1936.

Jak to było naprawde	1
25-rocznica zgonu Marji Konopnickiej — J. Holcmanówna	2
*) Piosenki, piosenki — Marja Konopnicka	4
Godło państwa — Dowborówna i Niemunisówna	5
Zuchy — Zuch	6
Pierwszy dzień w nowej szkole — K.	9
Imieniny Marszałkowej Al. Piłsudskiej	10
Zwyczaje ludowe z okolic Augustowa	11
*) Sanna, sanha będzie — J. W.	11
Suwałki w cyfrach --	12
Królewskie miasto Augustów — W. Feiner	13
Augustów w latach wojny światowej — W. Feiner	16
Wycieczka do Studzienicznej — W. Feiner	17
*) W ogródku — L. Mr.	19
Lipowiec — Szaciło Tadeusz	19
Targi i jarmarki w Augustowie — A. Orbikówna	20
*) Saneczki — Jan Czekański	21
Chodzenie z Herodem — Pawłowska Helena	22
Sejny — W. Feiner	25
Nasza szkoła — J. Krzywiński	27
*) Galadus — H. Kodz	29
Wspomnienia z pobytu P. Prezydenta w Augustowie — Grażyna Jonkajtysówna	31
Jak carskie ruble szły na polskie powstanie -- W. Feiner	34
Sztabin — W. J. Sobotko	37
W starej i nowej szkole — G. Ryszkiewiczówna	39
Niedługo już będziemy jeździli przez Sztabin do Białegostoku H. Kodz	41
*) Dziś na dworze bardzo zimno — J. Czekański	42
Jak mały Ludwiś uratował oddział powstańców — W. Feiner	43
Książki	46
*) Niezgodne garnuszki J. Czekański	47
Filipów — J. Jagłowski	49
*) Nasza okolica — Piotr Wiszniewski	51
O ukrytej broni braci Minkiewiczów - Helena Bobowiczówna	53
Legenda o zaklętych skarbach w jeziorze Białem	53
*) O zmierzchu — J. Czekański	54
Wesele Jagusi — W. Feiner	55
*) Coś o brakach Filipowa — P. Wisniewski	58
Bargłów -- St. Warakomski	61
*) Nasza wioska -- M. Konopnicka	62
Bohater z Bargłowa -- W. Feiner	63
Nasza szkoła — Gąsowski Stanisław	65
Z przeszłości Bargłowa	66
Wycieczka do Młynka — M. Feiner	67
Chcemy -- J. Witek	69
Zapusty — Kozłowska Janina	71
Książki	72
Wigry — J. Jasińska	73
*) Nasze kwiaty — M. Konopnicka	76
Schronisko P. T. K. nad Wigrami — S. Sankiewiczówna	77
Stacja hydrobiologiczna —	78
Wylęgarnia ryb —	78
Dziwna legenda o kusym djable i Braciszku Barnabie — W. Feiner	79
*) W palmową niedzielę — M. Konopnicka	81
Nasza szkoła — Stefanja Poświatowska	81
Wycieczka do jeziora Wigierskiego — M. Feiner	83
Książki	84
Raczk	85
*) Wielkanoc — M. Konopnicka	87

Dowspuda —	88
Przeszłość naszych wsi — Edwin Jerat	89
Koło Młodzieży P. C. K. — Ella Esselówna	90
Jak pracujemy w Administracji Naszego Głosiku — J. Iwasiewicz, W. Dymarczyk	
A. Chrościelewski, K. Iwasiewicz, B. Borkin	91
Pożyteczne wydawnictwo dla młodzieży	92
Wycieczka do Lipówki — W. Feiner	93
Bakalarzewo — Gajewska Eleonora	97
Nasz strażnica K'O.P.-u — W. Bibikowówna	99
Podsluchana rozmowa — J. Jagłowski	100
*) W lesie — M. Konopnicka	101
Święto lasu — J. Sieńkowska	102
Wycieczka z Bargłowa do Swobody — Stankiewiczówna Narcyza-	103
Zwyczaj Wielkanocne w okolicy Raczek — T. Gaździński i Ś. Plago	104
Wielkanoc w mojej wsi — S. Kuźnicka	106
J. Piłsudski — o Matce	110
J. Piłsudski — o dziecku	111
Piękny przykład	112
Lipsk — I. Kubatówna	113
*) Co ja dać mogę — M. Konopnicka	114
Kozł Rynek — W. Feiner	115
Szkolne Koło L.O.P.P. — B. Dyczewska	116
Krasnopol — Z. Kowalewska	117
Z życia szkoły powszechnej w Jeleniewie — M. Jankowska	119
Książki	120
Wizajny	121
Nasze Koło L. O. P. P. i L. M. K.	123
Nasz kącik spółdzielczy — J. Łanczkowska	125
O czym dowiedziałem się na zebraniu członków Spółdzielni Spożywców—J. Zejdlar	126
Jak prowadzimy propagandę spółdzielczości na naszym terenie — Ewald Klejn	128
Nasze harcerstwo — L. Grażewiczówna	129
Egle — E. Faltynowicz	131
Jeleniewo — Piotr Lebediew	133
Sopoćkinie — Stankiewiczówna Helena	135
O wsi Jatwiezi i Jaćwieży — b.żch.	137
Wycieczka szkoły powszechnej № 5 z Włocławka — w Augustowie W. F.	139
„Niema złego coby na dobre nie wyszło” — Tadeusz Puchlik	141
Nasi czytelnicy — o Naszym Głosiku — Redakcja	141

*) Wiersze oznaczone są gwiazdką.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner.** Administrator: **St. Sękowski.**

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Konto P.K.O Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie.**

Wydaje w im. **Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — Z. Warakomski.**

Drukarnia B - ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja Nr. 59.